

Magdalena Barbaruk

„Trasa Don Kichota” jako mnemotopos¹

W europejskiej pamięci zbiorowej oraz pamięci poszczególnych narodów istnieje złożona mnemotopika związana z powieścią *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy* Miguela de Cervantesa. Wyróżnić w niej można mnemotopos Don Kichota (bohatera literackiego i książki), mnemotopos donkichotyzmu (wartości) oraz kształtujący kulturowe granice Manczy (w odróżnieniu od administracyjnie wyodrębnionego regionu Castilla-La Mancha) mnemotopos związany z „Trasą Don Kichota”. Pierwsze dwa mnemotoposy są aż nazbyt produktywne i rozległe, by omówić je w tym artykule, ale ponieważ stanowią one podstawę trzeciego, nie sposób ich od siebie wyraźnie oddzielić. Trudno jest wskazać wspólną nazwę dla tego złożonego zespołu mnemotoposów – kulturoznawcom o orientacji aksjologicznej najbliższej chyba będzie tu do uznania nadrzędności mnemotoposu donkichotyzmu, ale inaczej określone interesy poznawcze przesądzać mogą o odmiennym wyborze.

Choć hiszpańska pamięć zbiorowa jest interesująca głównie dla Hiszpanów, a z uwagi na bogactwo literatury memuarystycznej nie ma potrzeby rozszerzać listy o kolejną lokalną pamięciologię, warto zwrócić uwagę na to, co o funkcjonowaniu pamięci zbiorowej (hiszpańskiej, latynoamerykańskiej, europejskiej, polskiej...) mówi nam *mnemotopos* „Trasy Don Kichota”, gdy ten rozumiemy między innymi jako „formę krystalizowania się wyobrażeń społecznych o wydarzeniach przeszłości w wielorakich tekstach kultury”, „miejsce ewokujące pamięć”, „pamięć osadzoną w konkretnej przestrzeni”, nasycony symbolicznie „święty krajobraz”².

¹ W tekście wykorzystano materiały z badań przeprowadzonych w ramach grantu promotorskiego finansowanego przez MNiSzW nr N N103 059739 *Aksjotyczne przestrzenie donkichotyzmu. Postać Don Kichota we współczesnej refleksji humanistycznej*.

² Pomiędzy tymi znaczeniami rozpięte jest pole semantyczne pojęcia mnemotoposu w artykule *Mnemotopika polska* Stefana Bednarka (referat otwierał międzynarodową konferencję naukową „Polskie miejsca pamięci”; 18.03.2011, Uniwersytet Wrocławski). Nie są to wszystkie wskaźniki konceptualizowanego pojęcia. W przywołanym tekście nie znajdziemy precyzyjnej definicji i niniejszy artykuł jest w tym do *Mnemotopiki polskiej* (i do wielu innych tekstów, włączając w to prace Pierre’a Nory) podobny. O ile jednak tekst wrocławskiego kulturoznawcy jest rozważaniem teoretycznych i poznawczych możliwości, jakie daje szerokie, mgliste, pojęcie mnemotoposu naukom o kulturze, o tyle w moim artykule obrano niejako metodę odwrotną: poprzez wieloaspektowe przedstawienie fenomenu „Trasy Don Kichota” proponuje się teoretykom relacji kultury i pamięci pewien materiał badawczy. Można powiedzieć, że autorka tekstu korzysta tu z braku zgody co do naczelných definicji badań kulturowego wymiaru pamięci (mnemotopos, miejsce pamięci, pamięć kulturowa etc.), by pokazać bogactwo przejawów tego aspektu kultury (także w jego dynamice historycznej). O swoistości kategorii mnemotoposu i jej odrębności względem ujęć Pierre’a Nory, Maurice’a Halbwachsa i użyć potocznych pisze Stefan Bednarek we wprowadzeniu do niniejszego tomu. Autorka zasadniczo podziela jego stanowisko teoretyczne.

Jedna z hipotez niniejszego artykułu mówi, że Mancza (hiszp. *La Mancha*) to Halb-wachswy „święty krajobraz”, w którym zakotwiczone zostały symbole i zbiorowe wyobrażenia o przeszłości. Nie jest to pomysł nazbyt śmiały, gdy przypomnimy tragiczną interpretację *Don Kichota* Miguela de Unamuno, czyli wizję błędnego rycerza jako „hiszpańskiego Chrystusa”, zaś donkichotyizmu jako „narodowej religii”. Korzystając z porównania Manczy („Trasy Don Kichota”) do Ziemi Świętej, a nawet do swoistej tragikomicznej drogi krzyżowej, powiemy, że kolejnymi jej stacjami byłyby miejsca bolesnych upadków rycerza, jego kamieniowania, zakładania ośmieszającego hełmu Mambryna, obwożenia po Barcelonie z kartką na plecach „Oto jest Don Kichote z Manczy”, niesienia w klatce, akty szydzenia, takie jak namydlenie twarzy etc.³. Czym innym jest natomiast pewna śmiałość teoretyczna, jaką jest potraktowanie metaforycznych pojęć mnemotoposu czy miejsca pamięci jako realnie istniejącego w przestrzeni miejsca. Choć w artykule analizuję przypadek, który wydaje się bliski dosłownemu rozumieniu tych kategorii, nie chciałabym, by zostało to poczytane jako definicyjna deklaracja, lecz raczej pewien (rzecz jasna nieprzypadkowy) zbieg okoliczności. Zaletą wybranego przykładu jest ukazanie potrzeby oraz możliwości badania relacji związków tras literackich i pamięci zbiorowej, mówiąc zaś najogólniej: fikcji literackiej i kultury. Za trasę literacką należy zaś uważać nie każdy fizycznie istniejący szlak turystyczny, w którym przewodnikiem jest książka czy postać literacka, lecz raczej kształtowany przez różnorakie wartości związane z dziełem literackim sposób życia czytelnika, którego scenariem jest krajobraz rozumiany jako jeden z przejawów kultury⁴.

Narodziny krajobrazu łączy się z nowożytnym odkryciem swoistości kultury⁵. Za pierwszą nowożytną powieść, a z racji jej kariery w dziejach kultury zachodniej także za cezurę nowożytności, uznaje się zaś arcydzieło Cervantesa. Zestawienie tych dwóch faktów prowadzić może do śmiałego, ale atrakcyjnego poznawczo pytania: czy manczeński krajobraz można uznać za krajobraz pierwotny, pierwszy, najważniejszy? Krajobraz, o którego wyodrębnieniu zdecydowało dostrzeżenie w nim uobecnionych wartości? Jeśli tak, to czy wpisana w niego „Trasa Don Kichota” stanowić może modelowy, wzorcowy przykład mnemotoposu? Czy tej kłopotliwej kategorii nie przemyśleć na nowo na przykładzie Don Kichota (postaci literackiej, symbolu, mitu, miejsca pamięci), mającej odniesienie do empirycznej rzeczywistości, ale w istocie symbolicznej scenarii jego przygód (Manczy) oraz tworu zwanego „Trasą Don Kichota”?

Czy dostrzeżenie w „Trasie Don Kichota” mnemotoposu nie rozjaśnia powodów, dlaczego została ona pierwszym European Cultural Itinerary (status ten nadaje przynależący do Rady Europy European Institute of Cultural Routes) zbudowanym wokół postaci fikcyjnej, a Manczę uznano za „pejzaż literacki”? Są też i inne zyski poznawcze, istotne zwłaszcza dla badaczy historii kultury hiszpańskiej. Wiemy, że poszczególne mnemotoposy, choć wywodzące się z odległej przeszłości (tu z tak zwanego Złotego Wieku), mają odniesienie do

³ Zob. M. Halbwach, *The Legendary Topography of the Gospels*, w: *On Collective Memory*, przeł., red. wstęp L.A. Coser, The University of Chicago, Chicago 1992.

⁴ O nieprzyrodniczym, nieświadomościowym statusie ontycznym krajobrazu oraz relacjach krajobrazu i kultury zob. S. Pietraszko, *Krajobraz i kultura*, w: *idem, Studia o kulturze*, AVA, Wrocław 1992.

⁵ *Ibidem*.

teraźniejszości, legitymizują ją, dostarczają argumentów z taką a nie inną wizją przyszłości zbiorowości. Spojrzenie przez pryzmat mnemotoposu wyjaśnia polityczny uzus figury Don Kichota, czyli spór intelektualistów należących do pokolenia '98 o przyczyny upadku i wizję przyszłości Hiszpanii, czy powody nieustającej żywotności dyskusji o sposobach upamiętniania kolejnych rocznic związanych z Cervantesem, bojów o prawdziwą trajektorię wędrówki błędnego rycerza czy autentyczność domów cervantesowskich postaci literackich – by wymienić tylko niektóre.

Współczesne funkcjonowanie „Trasy Don Kichota” podkreśla stałą znaczącą rolę państwa w kształtowaniu narodowych miejsc pamięci. Już w 1880 roku José María de Pereda skarżył się w *Esbozos y rasgueños* na szalejący, nieumiarkowany cervantyzm polityki historycznej: „dziś się świętuje rocznicę śmierci, jutro urodzin, innego dnia wykupu z niewoli przez trynitarian, kolejnego jego ślubu”⁶. W 2005 roku państwo hiszpańskie zorganizowało z okazji czterechsetlecia powieści prawdziwej „cervantesowy festyn upamiętnienia”⁷ wraz z jego największym sukcesem: utworzeniem nowej, liczącej 2386 kilometrów „Trasy Don Kichota”, którą w 2007 roku zatwierdzono jako „europejski szlak kulturalny”. Rola państwa przejawia się też w praktykach instytucjonalnych związanych z edukacją Hiszpanów. Nie bez znaczenia dla funkcjonowania mnemotoposu „Trasy Don Kichota” jest fakt, że *Don Kichote* był książką, na której kiedyś uczono się w hiszpańskich szkołach czytać (choć to wątpliwe, warto sprawdzić, czy tak jest nadal). Jak wspomina swoje dzieciństwo poszukiwacz prawdziwej „Trasy” Luis Ruiz de Vargas:

Miałem sześć lat, kiedy kazano mi czytać *Don Kichota* w szkole, bym ćwiczył czytanie. Codziennie czytaliśmy kawałek na głos, stronę, którą wskazał nam nauczyciel. Z tamtych lektur nie zostało mi nic i nic albo prawie nic nie rozumiałem. Nic też mi się nie podobało⁸.

Właściwe czytanie *Don Kichota* zaczyna się zwykle później (w przypadku Ruiza de Vargasa był to 12. rok życia), co nie pomniejsza znaczenia umieszczenia powieści w kanonie lektur szkolnych. Czy z tych wczesnych lektur, do których przymusza się uczniów w szkole, rzeczywiście nie zostaje nic? Czy nie wtedy kształtują się wyobrażenia łączące daną wspólnotę?

Rozpoznanie znaczenia Don Kichota dla dzisiejszej pamięci narodu hiszpańskiego jest zadaniem złożonym, wymagającym analizy danych pochodzących z różnych źródeł. Wiek temu należałoby się koncentrować na badaniu literatury, prasowych dyskusji intelektualistów, analizie koncepcji *españolidad*, *casticismo*, *hispanidad*, gdyż to w nich wyrażał się charakterystyczny dla tamtego okresu nacjonalizm. Obecnie akcenty uległy przesunięciu. Trafnie o złożoności zjawiska hiszpańskich miejsc pamięci okresu republikańskiego związanych z Cervantesem pisze badacz José-Carlos Mainer:

⁶ Za: J.-C. Mainer, *Moradores de Sansueña (lecturas cervantinas de los exiliados republicanos de 1939)*, Universidad de Valladolid, Valladolid 2006, s. 28.

⁷ E. Bou, *Periferias del Quijote*, w: P. Salinas, *Quijote y lectura. Defensas y fragmentos*, Biblioteca ELR Ediciones, Madrid 2005, s. 14.

⁸ L. Ruiz de Vargas, *Tierras y lugares de la Ruta de Don Quijote*, Hijos de E. Minuesa, Madrid 1983; <http://www.pueblaalmordiel.org/tur> (data dostępu: 15.03.2012).

Pewnego dnia trzeba będzie napisać historię *Don Kichota* i Cervantesa jako reprezentacji hiszpańskości i jako składnika wynalezienia nacjonalizmu kulturowego (nie ma nacjonalizmu, który nie byłby jakimś wynalazkiem, ani który nie byłby kulturowy...), z wszystkim tym, co to przynosi: pracowitym wyborem reprezentatywnej ikonografii bohaterów książki, szkolnego użytku z *Don Kichota* jako wzorca dla generacji i pokoleń dzieci, obecnością nazwiska Cervantesa w ulicznej onomastyce i komercyjnymi użyciami jego postaci, i co mnie martwi, profanacjami nazwisk, tekstów, wizerunków w tysiąc i jednym kaprysie przemysłnych emerytów, fabrykantów własnych idei i rad gminnych o pretensjach kulturalnych. Cervantes i jego stworzenia zmieniły się w coś, co historyk Pierre Nora nazwał *lieu de mémoire*, a taki proces tworzenia kapitału symbolicznego nie dzieje się bez wyceny jego wartości, któremu towarzyszy szereg uproszczeń, erudycyjnych współwin, zwyczajowych przekonań, poglądów politycznych, które warto zbadać⁹.

Dzisiejsze potencjalne *miejsca pamięci* to stare i nowe wiatraki (jak ten symboliczny, zbudowany w latach pięćdziesiątych przez Gregoria Prieto w Valdepeñas, którym artysta chciał upamiętnić te wszystkie z czasów Cervantesa, których nie udało się uratować), pomniki i wizerunki figur Cervantesowych (nie chodzi o jeden konkretny pomnik, gdyż łądząco podobne i zmnożone zlewają w jedną sylwetkę rycerza i giermka, stanowiąc, obok wiatraków, najważniejszy mancheński powidok) oraz pomniki Księgi, tabliczki z nazwami ulic i instytucji (tabliczki „Calle Cervantes” z 1905 roku, zielone tabliczki „Ruta de Don Quijote”, tak zwane witacze z napisem *El lugar de la Mancha*), miejsca akcji powieści i ważnych wydarzeń z życia Cervantesa (więzienna cela w Casa de Medrano w Argmasilla de Alba, gdzie Cervantes zaczął pisać *Don Kichota* jako obowiązkowy cel wizyty setek pisarzy, jaskinia Montesinosa, gospoda w Puerto Lápice, domy postaci literackich, takie jak pałac Dulcynei w El Toboso), słynne, celebrowane daty (1605), donkichotowskie menu, wreszcie charakterystyczny krajobraz (widok).

Cervantyści, banici i inne wspólnoty pamięci

W przypadku „Trasy Don Kichota” (oraz Don Kichota czy donkichotyizmu) istotne jest pytanie o podmiot pamięci, bowiem „zbiorowość” nie dość, że nie oznacza tu narodu żyjącego na określonym terytorium, to wcale się do niego nie ogranicza. Może być ona także przykładem „ponad- i transnarodowej wspólnoty pamięci”, jak określa ją Stefan Bednarek w *Mnemotopice polskiej*. Po pierwsze, chodzi tu o zjawisko funkcjonowania arcydzieł literatury światowej w pamięci zbiorowej, a problem dotyczy tylko tego, jak konstytuowana jest owa zbiorowość (jest różnica między mówieniem o „kichotystach”, „cervantystach”, „rodzinie Cervantesa”, wspólnocie czytelników a mówieniem o podobieństwach i różnicach w recepcji powieści przez Francuzów czy Polaków). Po drugie, należy tu podkreślić znaczenie Don Kichota dla *exiliados*, republikanów, którzy musieli w 1939 roku wyjechać z Hiszpanii, oraz znaczenie dziedzictwa mentalnego, jakie zostawili, gdyż, jak pisze José-Carlos Mainer, „*miejsce pamięci* na wygnaniu jest, już na wstępie, czymś szczególnym”¹⁰.

⁹ J.-C. Mainer, *op. cit.*, s. 23–24.

¹⁰ *Ibidem*, s. 24.

Pozostajemy przy przypadku drugim, gdyż choć *exilio* (hiszp. wygnanie, wypędzenie, banicja) należy do przeszłości, jednak wciąż wpływa na sposób funkcjonowania Don Kichota i wskazuje na jedną z charakterystycznych cech związanej z nim mnemotopiki. Mainer twierdzi, że Cervantes i to, co cervantesowskie było stałym przedmiotem namysłu w humanistyce i literaturze na wygnaniu, podczas gdy w Hiszpanii stanowiło wtedy nurt druzgordny. Może być to świadectwem tego, że Don Kichote i Mancza (bo nie cała, frankistowska wówczas, Hiszpania) zostali przez *exiliados* wpisani w mit arkadyjski, podobnie jak w polskiej pamięci zbiorowej po konferencji jałtańskiej zostały zmytyzowane Galicja / Kresy Wschodnie. Przymusowy wyjazd z Hiszpanii rozpoczął nowy rozdział w procesie mityzacji Manczy, wiążąc ją zarówno z mitem arkadyjskim, jak i z mitami narodowymi. Obywateli tej wyobrażonej cervantesowej krainy – między innymi Léona Felipe, Luisa Cernudę, Marię Zambrano nazywa Mainer „mieszkańcami Sansueñi” (*Moradores de Sansueña* to także tytuł książki)¹¹. W drugiej części powieści *Don Kichote Sansueña* – zakamuflowana Saragossa – to fikcyjny kraj arkadyjski, w którym triumfuje odwaga Don Gaiferosa. Tym, co łączyło heterogeniczną grupę wygnanych, była, zdaniem autora *Moradores de Sansueña*, kultura, oddanie się sprawom narodowym, idealistyczne poszukiwanie otwartej, liberalnej formuły dla nacjonalizmu. Jednoczyło ich też poczucie łączności z wcześniej wypędzonymi z Hiszpanii grupami: Żydami (1492), Moryskami (1609), Francuzami (1814). Te wygnania hiszpańscy banici z 1939 roku nie tyle wspominali, ile traktowali je jako terażniejsze. Widzieli w nich stałe historyczne idee, które wiążą przeszłość z terażniejszością¹².

A zatem Mancza jest jak Kresy dla tych, którzy musieli opuścić ojczyznę, znajdując schronienie w obu Amerykach (rzadziej w Europie) i nigdy już z tego wygnania nie wrócili, choćby nawet fizycznie znaleźli się znów w Hiszpanii. Wygnanie oznacza nieodwołalne pożegnanie z krajem, z dawnym życiem, biograficzne pęknięcie, smutek płynący z poczucia utraty tożsamości. Gdy brak jest fizycznego kontaktu z krajem – pisze Mainer – zostają tylko te „wyobrażone miejsca”. W arkadyjskiej Manczy, którą przywoływano we wspomnieniach i w obrazach, nic się nie zmieniło: jest cisza, słońce, wiatraki, kastylijskie kamienne miasteczka z *plaza mayor*. Mainer pisze o słynnym malarzu i rzeźbiarzu Alberto Sánchecie, który po opuszczeniu Hiszpanii w 1938 roku osiadł na stałe w Moskwie. Kiedy po dwudziestu latach robił scenografię do *Don Kichota* (1957) Grigorija Kozincewa, „nie zapomniał o manceńskim kolorach, które tyle razy malował”¹³.

Była też jeszcze inna cecha szczególna hiszpańskich miejsc pamięci funkcjonujących na wygnaniu. Zdaniem Mainera ich wybór był bardziej subiektywny, indywidualny, trudny

¹¹ Hiszpańskich banitów, których los został zestawiony z losem błędnego rycerza, przedstawia mural zatytułowany *Don Kichote na wygnaniu* (*Don Quijote en el exilio*) Antonia Rodrígueza Luny (również wygnańca). Przypominający widmo rycerz siedzi na Rosynancie, któremu zawiązano oczy. Za nimi postępuje legion *exiliados*, spośród nich wyróżnia się León Felipe, Antonio Machado, Juan Ramón Jiménez. Mural znajduje się w Muzeum Ikonograficznym Don Kichota w Guanajuato (Meksyk), które powstało w 1987 roku dzięki współpracy prezydenta Meksyku Miguela de la Madrid z hiszpańskim premierem Felipe Gonzálezem; *ibidem*, s. 34.

¹² *Ibidem*, s. 12.

¹³ *Ibidem*, s. 25.

do przewidzenia, choć dokonywany z rozważą, gdyż miejsca te oznaczały przechowanie i obronę czegoś, co stało się przedmiotem uzurpacji *innych*, czyli tych, którzy zostali („wrogich krajanów”). Dla przykładu:

León Felipe napisał, że zabrał z Hiszpanii piosenkę, a zostawił swoim wrogim krajanom majątek, konia, pistolet. Luis Cernuda został na zawsze ze wspomnieniami z ulicy Aire w Sewilli, miasta magicznego, niepowtarzalnego. I z pewnością nieweryfikowalnego. Manuel Altolaguirre zachował greckiego konika, którego podarował mu Christian Zervos w Paryżu, który nie miał nic wspólnego z Hiszpanią, ale był jego... Ramón J. Sender domagał się w poruszającym liście z 1946 do profesora José Manuela Bleuca jakiejś lampy naftowej albo kamienia aragońskiego do swojego domu w Ameryce Północnej. *Miejsce pamięci* nie jest pustką retoryczną i emocjonalną, lecz gorącym blokiem tęsknoty¹⁴.

Co zatem jest tu właściwym miejscem pamięci? Czy występujące w roli proustowskiej magdalenki obiekty (grecki konik, lampa naftowa, kamień etc.), *reminders*, o których pisał Paul Ricoeur w *Pamięci, historii i zapomnieniu*, czy też to, co jest dzięki nim przywoływane: donkichotowska Hiszpania? Sądzić można, że dochodzi tu do zespolenia owego „wskaźnika przypomnienia”, uruchamiającego proces przypominania z treściami, które są upamiętniane¹⁵.

Wróćmy do sygnalizowanej kwestii istnienia mnemotoposu Don Kichota w *ponadnarodowej* wspólnocie pamięci. Zapewne większość odbywających się w Hiszpanii programów międzynarodowej wymiany studentów Socrates-Erasmus rozpoczyna się uroczystym odczytaniem pierwszego akapitu *Don Kichota* w narodowych językach, w jakich mówi przybyła młodzież. Takie rozpoczęcie roku akademickiego obserwowałam w 2006 roku na Universidad Cardenal Herrera w Walencji. Powieść staje się tu widocznym znakiem, że choć posługujemy się różnymi językami, to w partykularnych kulturach funkcjonuje coś wspólnego i tym czymś jest postać Don Kichota z Manczy. Ciekawe w tym przypadku jest to, że ponadnarodowy, globalny donkichotowski mnemotopos (globalna pamięć zbiorowa) to nie zjawisko nowe, rodzące się z ponowoczesnością: mobilnością ludzi, rolą mediów elektronicznych w kształtowaniu wyobrażeń – tworzy się ono od czasu przekładów powieści czy dziewiętnastowiecznych podróży („literackich”) do Hiszpanii. Pozostając przy tym przykładzie, zapytać warto, czy dla różnych europejskich studentów odczytanie fragmentu ze słynnym *En un lugar de la Mancha, de cuyo nombre no quiero acordarme* jest tym samym wydarzeniem co dla Hiszpanów? Raczej nie. Nie są to wersy utrwalone w szkolnych recytacjach (jak dla Polaków analogiczne „Litwo, Ojczyzno moja”), nie wchodzi więc tu w grę zestaw wartości i symboli związanych z tożsamością narodową czy z biegiem własnego życia. Organizatorzy wspólnego czytania *Don Kichota* aktem tym powoływali się na europejską wspólnotę symboliczną, której konkretne wartości czy sensy nie są tak jednoznaczne i oczywiste jak się wydaje. Zróżnicowanie obrazu Don Kichota w danych narodach

¹⁴ *Ibidem*, s. 24.

¹⁵ Należy wyraźnie powiedzieć, że nie traktuje się tu mnemotoposu jako „wskaźnika przypomnienia”, zob. także S. Bednarek, *Jeśli nie „miejsca pamięci”, to co? O badaniach pamięci*, „Kultura Współczesna” 2010, nr 1 (63), s. 100–110.

jest tematem wielu studiów nad recepcją powieści i tu także należałoby szukać odpowiedzi na pytanie o warianty kształtu pamięci związanej z Don Kichotem.

Najbardziej moralne podróżowanie na świecie

„Sam kroczył Don Kichote, sam z Sanchem, sam ze swoją samotnością. Czy i my także, rozmilowani w nich, nie pójdziemy sami, wykuwając donkiszotowską Hiszpanię, która istnieje jedynie w naszej wyobraźni”¹⁶ – pytał Miguel de Unamuno, dając argument do traktowania decyzji o wyruszeniu na „Trasę Don Kichota” jako metafory urzeczywistniania wartości donkichotyizmu (wolności, sprawiedliwości, piękna etc.). Kim są pielgrzymi, którzy ruszają śladami Don Kichota, ukazując moc oddziaływania tego mnemotoposu?¹⁷ Czy i oni opuścili dom, by poszukiwać przygód? Czy w podróżowaniu śladami błędnego rycerza chodzi o przemierzanie fizycznej przestrzeni (bycie w celi w Argmasilli de Alba, w domu Dulcinei czy mrocznej Jaskini Montesinosa), czy raczej o naśladowanie donkichotowskich czynów? Czym jest w istocie i jak istnieje „Trasa Don Kichota”? Te pytania, a czasem nieweryfikowalne już domysły czy nierozstrzygalne wątpliwości powinny wyznaczać główne kierunki myślenia o powstaniu i popularyzacji hiszpańskiej Trasy.

Twierdzi się, że pierwszym przybyłym do Manczy wyłącznie z powodu Don Kichota był August F. Jaccaci, *un americano*, francuski malarz, a od 1888 roku obywatel Stanów Zjednoczonych¹⁸. Wcześniej inni – jak Hans Christian Andersen czy Théophile Gautier – przecinali szlaki Don Kichota, ale nie były to główne cele ich wyprawy, a co ważniejsze, nie organizowały one ich myślenia o Hiszpanii. Wyprawa Jaccaciego opisana w *On the Trail of Don Quixote* (1896) była czytana przez tych, którzy udali się w podróż śladami rycerza z okazji trzechsetlecia pierwszej części *Don Kichota* (1905). W tym właśnie roku w „Trasę Don Kichota” ruszył Ruben Darío, „błędny poeta” z Nikaraugui, *español de América y americano de España*¹⁹, który uznawany jest za wielkiego odnowiciela kastylijskiego języka poezji. Znane są dwa literackie rezultaty tej podróży: kronika *En tierra de don Quijote* i *La cuna del manco (Kolebka mańkuta)*. Wędrowanie po Manczy nabrało nowego sensu wraz z podróżą reprezentanta hiszpańskiego pokolenia '98 Azorína, gdyż po nim po śladach jego *La ruta de Don Quijote* wędrować będą kolejni podróżnicy. Wiek później słynny peruwiański pisarz Mario Vargas Llosa znalazł się na „Trasie”, by uczcić dwie rocznice: czterechsetlecie powieści i stulecie wizyty Azorína. Na rogu każdej ulicy tej dwutysięcznej miejscowości pełno tablic, popiersi, nazw ulic upamiętniających słynnych (gdyż opisanych nie tylko przez Cervantesa, ale i ożywionych przez Azorína) „akademików z Argmasilli”

¹⁶ M. de Unamuno, *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i wśród narodów*, przeł. H. Woźniakowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1984, s. 348.

¹⁷ Być może wezwanie do działania, ruszenia w drogę, jest szczególną cechą tego mnemotoposu.

¹⁸ E. Bautista Naranjo, *Un americano en La Mancha, tras las huellas de Don Quijote*, Universidad de Castilla-La Mancha, Ciudad Real 2010.

¹⁹ J.E. Arellano, „*Don Quijote no puede ni debe morir*”: *las páginas cervantinas de Rubén Darío*, <http://sale.org/ASALE/pdf/.../JorgeEduardoArellano> (data dostępu: 20.03.2012).

oraz znamienitych gości (pamiętki te ufundowali współcześni „akademyści” w 1999 roku). Jak dowiadujemy się z jednej z takich tablic, zaaranżowane 18 października 2005 roku spotkanie Vargasa Llosy z „akademikami z Argmasilli” odbyło się w dziewiętnastowiecznej aptece *la Rebotica de los „Académicos”*, miejscu o randze historycznej – tu ówcześni akademicy organizowali wieczorki cervantesowskie i spotykali się z Azorínem. Na tym przykładzie widzimy, jak rocznice i święte miejsca zaczynają się mnożyć, akty mające upamiętniać ważne wydarzenia stają się powodem do kolejnych. Kto wie, czy rok 1905, z uwagi na to, kto i jak upamiętniał wtedy publikację genialnej powieści, nie stał się dla cervantystów, kichotystów i czytelników równorzędym miejscem pamięci co rok 1605. Z uwagi na wielkie książki o Don Kichocie (Miguela de Unamuno *Vida de Don Quijote y Sancho*, Azorína *La ruta de Don Quijote*), liczne ważne wydarzenia akademickie (spór o rolę rycerza w dziejach Hiszpanii, skandalizującą opinię Ramiro de Maeztu, który uznał Don Kichota za winnego upadkowi Hiszpanii), podróże literackie, rok ten nazwany został „rokiem literackim”. Wtedy też zwykło się datować początek nowoczesności w literaturze hiszpańskiej. Pytanie, które trzeba tu zadać, brzmi: czy świętowany hucznie rok 1905 czy 2005 pozwala przypuszczać, że rok 1605 jest miejscem pamięci dla Hiszpanów, że dla pamięci zbiorowej ma on takie znaczenie jak Dzień Bastylli dla Francuzów czy Dzień Niepodległości dla Amerykanów (by posłużyć się przykładem Halbwachsa)? Dla Hiszpanów data wydania pierwszej części powieści (ale chyba już nie 1615 rok, kiedy wydano drugą część *Don Kichota*) jest równie znana jak dla Polaków data bitwy pod Grunwaldem (co samo w sobie daje do myślenia). Ale może na skutek olbrzymiej skali ostatniej rocznicy, obchodzonej po raz pierwszy z wykorzystaniem mediów elektronicznych, to rok 2005 stał się świętą datą dla kilku pokoleń Hiszpanów? Czy w tym multiplikowaniu daty „2005” (najczęściej z dopiskiem *Quijote* lub z wizerunkiem rycerza) i hasła „IV Centenario” (bez dopisku czego rocznicę się upamiętnia, jak przykładowo w nazwie odcinka autostrady *Autovía del IV Centenario*) nie zniknął gdzieś realny przedmiot pamięci?

Mancza jako *lugar de memoria*

Pokolenie '98, które kochało kastylijski krajobraz i wpisane w niego stare miasteczka było nieufne wobec relacji z Hiszpanii obcokrajowców: to, co najgłębsze, najbardziej rasowe, subtelne, jest wyczuwalne i zrozumiałe tylko dla tego, kto tu się urodził i żyje. W 1905 roku dziennik „El Imparcial” wysłał w teren samego Azorína, by w piętnastu artykułach opisał, co zobaczył i przeżył na ziemi Don Kichota. Jego eseje, zebrane następnie w tomie *La ruta de Don Quijote*, nie były jednak realistycznym reportażem „przylegającym” do opisywanej, obserwowalnej rzeczywistości, lecz raczej przejawem projekcji indywidualnej, ale także zbiorowej, intersubiektywnej wizji Hiszpanii, jej „ducha narodowego”. Rzeczywistość u Azorína, jak pisze José María Martínez Cachero, to zawsze rzeczywistość *pamiętana*, zabarwiona marzeniem, nie zaś bezpośredni spis z natury. Główne kategorie jego autorskiego opisu to z jednej strony spokój, monotonia, samotność, cisza, trwałość. Azorín daje się tu poznać jako geograficzno-historyczny determinista. Pejzaż nie tylko odzwier-

ciędlą sposób bycia narodu hiszpańskiego, jego pejzaż moralny (w Toboso jest „kondesacja, jakby synteza całego smutku Manczy”), lecz między krajobrazem a narodem zachodzi relacja przyczynowo-skutkowa. Mówiąc metaforycznie: wyschnięciu hiszpańskich umysłów, upadkowi Hiszpanii winna jest sucha ziemia²⁰. Z drugiej strony zauważana jest kojąca niezmiennosc, trwałość, manceńskiego pejzażu, która przeciwstawiana jest niepokojom egzystencjalnym związanym z przypadkowością nowoczesnego życia. „To, co proste i pierwsze nie zmienia się” – pisze we wspomnieniach Azorín.

Proponuję rozpatrywać słynne zdanie autora *La ruta de Don Quijote*: „Jadę – z moją walizką z kartonu i płaszczem – przemierzyć szybko miejsca, które on [Don Kichote] przemierzał”²¹ właśnie w aspekcie tego, co dzieje się z *czasem*, gdy w grę wchodzi pamięć. Dla Azorína *Don Kichote* jest książką o konkretnej rzeczywistości. Nie byłby to sąd tak interesujący, gdyby nie uwaga kolejna: „W Manczy są teraz pejzaże, wioski, ulice, typy robotników i *hidalgos* prawie takie same – by nie powiedzieć takie same – jak w czasach Cervantesa”²². Zarzuca się Azorínowi banalność i antyintelektualizm, być może powody, dla których się to czyni, sprawiają też, że jego relacja z Trasy Don Kichota jest tak istotna dla rozpoznania funkcjonowania Don Kichota i Manczy jako mnemotoposów.

Martínez Cachero pisze, że podróż Azorína po Manczy i jej literacki owoc były możliwe dzięki stałej w niej obecności bohatera literackiego, postaci pochodzącej z odległych czasów, nie zaś, jak mogliby przypuszczać zleceniodawcy z „El Imparcial”, stałej obecności pisarza na ziemi, którą opisywał i której mieszkańców spotkał. Słusznie zauważa, że Azorín nie podróżuje po fizycznie istniejącej Manczy *anno domini* 1905, lecz po Manczy symbolicznej, literackiej, tej z trzystuletniej książki. Brak tu właściwie informacji o tym, czym żył sto lat temu ten region, nie pisze się o suszy, która wtedy go pustoszyła, o skargach na brak infrastruktury: kanałów nawadniających itp. Azorín nie jest wierny rzeczywistości, lecz książce: to, z czym styka się w podróży, staje się pretekstem do jej wspomnienia. Obok postaci z krwi i kości, które żyją własnym, indywidualnym życiem, występują cervantesowskie sylwetki, portrety, typy, takie jak „akademicy z Argmasilli”, „Sanczowie z Criptany”, „*Miguelistas* z El Toboso”. Żeby przekonać się o swoistości wiary Azorína w powieść i przekonaniu o faktycznym spotykaniu potomków ludzi, którzy obcowali z Don Kichotem i Sanczem, warto (polegam tu na zapewnieniu autora przedmowy) zajrzeć do drugiego i trzeciego wydania książki: znajdziemy tam serię fotografii na których „czytelnicy zobaczą na ciekawych obrazkach Don Kichota, Sancza, Dulcyneę, gospodynię, siostrzenicę wielkiego *hidalga*, żonę i córkę niezrównanego giermka”²³. Kilka zdjęć wraz z podpisami Azorína znajdziemy też w popularnym kieszonkowym ósmym wydaniu *La ruta de Don Quijote* wydawnictwa Catedra. Zdjęcie przedstawiające kobietę i dziewczynkę, obie w chustkach,

²⁰ Produkt tego determinizmu miewa także charakter pozytywny – nostalgia każe Azorínowi widzieć w starym domu szlacheckim ślad konkwistadorów, a zatem mówić o tych cechach rasy hiszpańskiej, które przetrwały, a które związane są z wielką przeszłością kulturalną i imperialną Hiszpanii.

²¹ Azorín, *La ruta de Don Quijote*, red. J.M. Martínez Cachero, Catedra, Madrid 2009.

²² *Idem*, *Sobre el Quijote*, cyt. za: J.M. Martínez Cachero, *Introducción*, w: *La ruta de Don Quijote...*, *op. cit.*, s. 23.

²³ Azorín, cyt. za: J.M. Martínez Cachero, *Introducción*, w: *La ruta de Don Quijote...*, s. 39.

przed domem, opatrzone komentarzem: „Argmasilla – Teresa Panza i Sanchica Panza”, zaś zdjęcie z chłopem siedzącym zawadiacko na koniu, w towarzystwie drugiego konia i małego chłopca: „El Toboso. Robotnik, który spotkał Don Kichota wchodzącego do wioski”.

Śmierć Manczy?

Andrés Trapiello, jadąc dziesięć lat temu pociągiem do Alcalá de Henares, miejsca, gdzie ponoć urodził się Cervantes, pozbawia czytelnika złudzeń co do słynnego krajobrazu cervantesowskiego:

Jeszcze czterdzieści czy pięćdziesiąt lat temu krajobraz widziany z pociągu mógłby ująć za cervantesowski: miasteczka z przeważnie parterową lub najwyżej jednopiętrową zabudową, w każdym wieży dwóch czy trzech kościołów i klasztorów. Wszystkie te wieże były w stylu Herrery: z surowego kamienia, z dachami krytymi łupkiem, obowiązkowo też z kręcącą się szaleńczo chorągiewką. Przypominam sobie kilka ówczesnych fotografii: tarasowe brzegi Jaramy, nad którą przejeżdżamy, ogrody i pola uprawne, równina Manczy poprzecinana smukłymi topolami. Był to ładny krajobraz. Skromne wiejskie domy, zakurzone drogi, chłopci na osłach, strome daszki nad ogrodzeniami, topole tańczące flamenco na wietrze – wszystko to tworzyło jedyny i niepowtarzalny *widok, który na zawsze pozostawał w pamięci*. Do dziś niewiele przetrwało z tamtego krajobrazu. Gospodarstwa ustąpiły miejsca fabrykom i bezdusznym halom magazynów, a pola obsiane jęczmieniem wypierane są coraz bardziej przez niepowstrzymany, wręcz macedoński pochód wciąż nowych hałd śmieci, złomowisk i slumsów. (...) Gdy do Alcalá de Henares wjeżdża się samochodem, wrażenie jest przygnębiające; podobny zresztą jest widok oglądany z okien pociągu: ponure osiedlowe bloki, uwieczniona w betonie autostrada, butle z gazem na balkonach...²⁴.

Trapiello, choć także pisarz i pielgrzym literacki, opisuje współczesną Manczę, nie zaś miejsce pamięci. To co widzi, skłania go do wniosku o śmierci cervantesowskich widoków. Spostrzeżenie autora *Żywotów Cervantesa i Gdy umarł Don Kichot* prowokuje do zadania kilku istotnych pytań dotyczących przemian obrazu Manczy. Czy rzeczywiście uległ on zmianie? Czy dość powszechna wśród uczonych opinia o ginięciu krajobrazu²⁵ jest związana ze sprzedażą ziemi (industrializacją itp.) czy sprzedażą jej obrazów (masowe reprodukcje widoków)? Czy zatem Mancza utraciła „wygląd”, jej obraz umarł, czy też mimo jej przemian „fizycznych” jej status kulturowy nie ulega zmianie? Jaka w tych procesach jest rola literatury? Czy dzieło literackie przestało kształtować wyobrażenia zbiorowe tak jak w wieku Cervantesa czy dobie dziewiętnastowiecznych podróży? Istotność badań relacji miejsc pamięci i pejzażu, którego cechy ukształtowała literatura, nie ulega chyba wątpliwości. Pozwoliłaby ona także na refleksję nad genezą intersubiektywności krajobrazu,

²⁴ A. Trapiello, *Żywoty Cervantesa. Próba innej biografii*, przeł. P. Fornelski, Noir sur Blanc, Warszawa 2005, s. 26, podkr. MB.

²⁵ O głoszonej na sympozjum *Mort du paysage?* (Lyon 1981) tezie o „śmierci krajobrazu” i sporze na ten temat pisze Pietraszko w przywoływanym już artykule *Krajobraz i kultura*. Dla Pietraszki tamta dyskusja była nie tylko ubolewaniem nad umieraniem przyrody, ale też nad jej „utraconym wyglądem, jej umarłymi obrazami”; za: *idem, op. cit.*, s. 106.

to znaczy tego, z czego wywodzi się wspólny obraz miejsca danej zbiorowości oraz dlaczego jest on trwały.

Literacka wizja Manczy, tego „świętego krajobrazu”, w którym wspólnota potwierdza swoje wartości, nadal jednak istnieje – dowodem relacja Luisa Ruiza de Vargasa z lat osiemdziesiątych, anegdota²⁶ czy najnowsze internetowe ogłoszenia o „trasach tematycznych” w Campo de Montiel²⁷. To, co dzisiejszego czytelnika nie szokuje u Azorína, z uwagi na ponad stuletnią patynę czasu, zdumiewa u autora *Tierras y lugares de la Ruta de Don Quijote*. Jak to możliwe, że Ruiz de Vargas wierzy w to, że po czterystu latach widzi te same pejzaże, że by ustalić prawdziwą trasę Don Kichota, warto rozmawiać z mieszkańcami, pytać o to, czy pamiętają z młodości gospodę, kościół, łąkę, stada owiec w okolicy? To nie kwestia czasu, z jakiego pochodzi opis mancheńskiego krajobrazu, lecz sposobu widzenia czy sposobu bycia na „Trasie Don Kichota”. Ten czterdziestodwuletni poważny badacz hiszpańskich dróg królewskich postanowił ruszyć w teren, by czytać *Don Kichota*, siedząc na mancheńskiej ziemi, postanowił spać na niej, przemierzać jej pustkowia, lasy, rzeki, łąki. Uparł się, by przejść pieszo i przejechać konno wszystkie drogi (i to, co nimi dziś już nie jest), które mógł przebyć Don Kichote – czy tylko dlatego, by sprawdzić na własnej skórze wiarygodny przebieg „Trasy”?

Gdzie leży *un lugar de la Mancha*?

Niezliczone są próby wytyczenia *prawdziwej* „Trasy Don Kichota”, prawdziwej, czyli zgodnej z duchem powieści, tradycją, ale i z historycznymi realiami epoki, topografią, orografią, siecią dróg królewskich, biografią Cervantesa, możliwościami fizycznymi pięćdziesięcioletniego człowieka, starej szkapy, oddziaływaniem palącego lipcowego słońca. Jeszcze intensywniejsze są wysiłki prowadzące do ustalenia prawdziwego początku „Trasy”, którym jest tajemnicze *un lugar de la Mancha*: choć przyjęło się, że to Argmasilla de Alba (powieściowy *passus* o akademikach z Argmasilli), jest wielu, którzy oddaliby życie, by udowodnić, że to Esquivias (wskazując między innymi na prototyp Don Kichota w postaci Pedra Fernández de Quijady) czy Puebla Almoradiel (*Don Kichote* to powieść

²⁶ Wymowną anegdotę z wioski Las Casas nieopodal Ciudad Real przytacza Ruiz de Vargas: „Jesteśmy na placu. Dwóch ciekawskich młodych chłopaków zbliża się do nas. Czego Państwo tu szukają? – pytają. Mówimy im o Don Kichocie. Jeden z nich mówi, że go nie zna. Drugi tłumaczy nam: tego pana znam ze słyszenia, ponieważ w wojsku kiedy mówiłem, że jestem z Manczy odpowiadali mi: «Słuchaj, on jest z ziemi Don Kichota!»”; za: L. Ruiz de Vargas, *op. cit.*

²⁷ „Naszą intencją jest by podczas przemierzania szlaków można było wyobrazić sobie przygody i to, co reprezentują w życiu ludzi i społeczeństwa hiszpańskiego te dwie postaci, Don Kichote i Sancho. Odwiedzający Trasy Tematyczne poza tym, że będą żyli w miejscach, do których odnosi się Cervantes, będą mogli korzystać z gastronomii, poznać zwyczaje, tradycję, folklor, sztukę, literaturę (...). Idea Tras Tematycznych Don Kichota zrodziła się jako żywa sceneria we wspólnocie, która ma do tego wszystkie prawa, w Regionie Autonomicznym CASTILLA LA MANCHA, w Campo de Montiel; gdzie z największym możliwym rygiorem literackim odtworzy się *Don Kichota* dla XXI wieku, jak mogło to być *in illo tempore*”, za <http://www.fidescu.org/frIdi4.htm> (data dostępu: 15.03.2012).

realistyczna, a miejsce to najdokładniej odpowiada 34 kryteriom zebranych przez Ruiza de Vargasa)²⁸. Inni walczą o to, by uprzytomnić wszystkim cervantystom, kichotystom i turystom, że prawdziwą ziemią Don Kichota jest Campo de Montiel (po co Cervantes wspominałby w książce aż pięć razy tę nazwę, gdyby miało być inaczej?), bo to tu rozegrały się najważniejsze przygody rycerza. W związku z tym produkuje się mapy z trasami mającymi raz na zawsze ustalić przebieg drogi Don Kichota i ziemie, które należy uznawać za tę właściwą „Manczę”. Ubolewa się nad tym, że słynni podróżnicy, tacy jak Azorín czy Jaccaci, właściwie nie podróżowali po Campo de Montiel²⁹.

Czy tabliczki z *El lugar de la Mancha* w każdej z ponad setki miejscowości na szlaku załagodziły spór cervantysów i pasjonatów? Nie, raczej go zaogniły, jak sądzić można z wypowiedzi Luisa Ruiza de Vargasa:

Przy wjeździe do wielu miejscowości, zwłaszcza manczeńskich, widzimy sylwetkę bohatera, która daje nam do zrozumienia, że tędy właśnie przechodził. Jednakże przez niektóre z miejsc z kichotowskimi emblematami nie przechodził nigdy, a robił to przez inne, które nie mają pojęcia o swoim istnieniu³⁰.

Zdaniem wielu obrońców prawdy o *lugar de la Mancha* i prawdziwej „Trasy Don Kichota” rozmnożenie tych tabliczek jest nieuzasadnione i należałoby zrobić z tym porządek.

Dlaczego takie miejscowości jak El Toboso czy Argmasilla de Alba są czczone przez cervantystów, czytelników, podróżnych, a inne, choć rzekomo „prawdziwsze” (Esquivias, Puebla de Almoradiel, Alcázar de San Juan) są zapomniane, nieobecne w pamięci zbiorowej?³¹. Czy miejsca pamięci mogą być postrzegane jako miejsca kulturowej niesprawiedliwości, która jest rezultatem tego, że nie wszystko może być „nasycone” symbolicznie? Czy skrupulatne analizy wykazujące fałszywość dotychczasowych miejsc cervantesowych i kichotowskich oraz argumentowanie na rzecz innych mają wpływ na intronizację nowych miejsc pamięci? Czy ma wpływ na mnemotopikę „Trasy Don Kichota” to, że wy-

²⁸ L. Ruiz de Vargas podaje następującą listę rodzinnych miasteczek Don Kichota: Argamasilla de Alba („bo tak chce tradycja”), Bolaños, Santa María del Campo Rus, Esquivias, Quintanar de la Orden, Argamasilla de Calatrava, za: *idem, op. cit.*

²⁹ D.J. Rodríguez Castillo pisze: „mimo że Cervantes powtarza w swojej wielkiej książce, że Don Kichote miał swoje przygody w Campo de Montiel, żadna trasa aż do dziś nie jest integralnie związana z tą ziemią, co od urodzonego tutaj wymaga złożenia zażalenia”. Autor podejmuje się żmudnego zadania „wyprostowania” błędów, sprowadzenia przygód rycerza na Campo de Montiel także w imieniu Cervantesa, gdyż stworzonemu przez niego bohaterowi kazano dziś chodzić tam, gdzie on sobie tego nie życzył; por. *idem, op. cit.*, s. 3.

³⁰ L. Ruiz de Vargas, *op. cit.*

³¹ Ciekawie byłoby zbadać kształtowanie się „tekstu manczeńskiego” za pomocą miejscowości, jakie były przedstawiane w XX wieku w filmach o ziemi Don Kichota. Dla przykładu w krótkim dokumentalnym filmie *Por tierras de Don Quijote* z 1946 roku (reż. José María Elorrieta) pokazano tylko piękne, ale mało kichotowskie teatralne miasteczko Almagro, słynne El Toboso i znane z Jaskini Montesinosa Lagunas de Ruidera. W rocznym *Quijote ayer y hoy* z 1965 roku (reż. César Fernández Ardavín) sfilmowano już Alcázar de San Juan, Argamasilla de Alba, Belmonte, Campo de Criptana, El Toboso, Madridejos, Mota del Cuervo, Quero, Quintanar de la Orden, Ruidera, Tembleque, Tomelloso. Z czego wynika to rozszerzenie listy? Listy, która nie jest dla ortodoksyjnego cervantysty wcale oczywista, gdyż pominięto tu miejscowości odnotowane w powieści, takie jak Puerto Lápice, a dodano inne. Na pytanie to nie można oczywiście odpowiedzieć, mając tak skąpe informacje, jak długość filmu i rok produkcji.



Manczeński krajobraz z wiatrakami (Consuegra)



Śmierć manczeńskiego krajobrazu? Consuegra

kazuje się, że Mancza w powieści nie była ziemią spaloną słońcem, lecz zieloną krainą z rwącymi strumieniami?³² Na czym polega ta swoista autonomia miejsc pamięci względem zabiegów miłujących prawdę „historyków” i sfrustrowanych pasjonatów? Częściowej odpowiedzi można szukać u Halbwachsa, który pisze, że „świętymi miejscami stały się nie tylko te, które były teatrem działalności Jezusa, ale także miejsca uświęcone przez fakt, że skupiały się na nich myśli wierzących w podstawowe prawdy chrześcijaństwa”³³. A zatem wraz z upływem czasu nie chodzi już o faktyczne miejsca, w których rozmawiano i widziano Jezusa, o których czytamy w Ewangeliach, lecz o miejsca, gdzie manifestowała się jego boska, nadprzyrodzona natura. Analogicznie powiedzieć można, że za donkichotowskie uznano te miejsca, które najlepiej wyrażały istotę natury rycerza. Z perspektywy badań nad miejscami pamięci sędzę, że istnieje dziś kilka, jeśli nie kilkanaście „Tras Don Kichota”, w różnych wspólnotach kulturuje się bowiem inną pamięć o prawdziwej trasie wędrówki rycerza czy miejscu narodzin pisarza. Dla badacza Mancza staje się jedną wielką wypełnioną obecnością rycerza „Trasą”. Nieprzytomnie kręci się on w kółko, starając się zobaczyć wszystko, co robią z nim dziś mieszkańcy i władze regionu. Jeśli tylko spotka on w jednej z pokrzywdzonych miejscowości kichotystę lub cervantystę, może stać się szybko zakładnikiem jednej jedynej prawdy i powiernikiem tajemnicy Cervantesa / Don Kichota.

Ważność lokalizacji przygód Don Kichota i istnienia choćby sztucznie wytworzonych miejsc cervantesowych dla danej wspólnoty może być ilustracją tezy Halbwachsa mówiącej, że chrześcijańska idea odkupienia ludzkich grzechów przez śmierć Boga nie przyjęłaby się, gdyby nie została przypisana do konkretnego miejsca i czasu³⁴. Co zostałyby z abstrakcyjnych idei, gdyby zniknęły ich materialne, konkretne czasowo-przestrzenne nośniki? – pyta francuski socjolog. Czy gdyby Don Kichote nie był z Manczy, czy gdyby w powieści nie pojawił się krajobraz, manczeńskie miasteczka, wiatraki etc., to idea błędzenia w poszukiwaniu przygód zrobiłaby taką karierę? Czy mówilibyśmy o donkichotyzmie i błędnym rycerzu gdyby dziś, po czterystu latach od daty wydania książki, nie istniało jasne przekonanie, że w środku Hiszpanii rozciąga się ziemia Don Kichota?

³² „Jak mogliście się przekonać [na podstawie cytowanych fragmentów powieści – przyp. MB] na trasie Don Kichota przez Manczę, o której opowiada nam książka, nie ma pejzaży pustynnych lecz puszcze, lasy, zielone łąki, kwiaty, strumyki z rwącą wodą zdolną poruszyć folusze, drzewa i krzewy, które Cervantes nazywa dokładnie: oleandry, cisy, dęby, buki, kasztany, dęby korkowe, ostrokrzewy, cyprysy etc.”; za: L. Ruiz de Vargas, *Tierras y lugares...*

³³ M. Halbwachs, *op. cit.*, s. 201.

³⁴ I dalej: „Musimy zadać sobie pytanie, co pozostałoby z tego wszystkiego, kiedy uczniowie zniknęli, kiedy wszystko, co Jezus wiedział również zniknęło, kiedy domy, do których chodził, popadły w ruinę lub zostały przeniesione, gdy wygląd miasta zmienił się przez zniszczenia i odbudowy, a gdy nie było już nikogo do pójścia w jego ślady, aby przywołać jego twarz, jego gesty i intonację jego głosu we wszystkich tych miejscach, które kiedyś były znajome”; *ibidem*, s. 200.

Magdalena Barbaruk

Route of Don Quixote as a mnemotope

In this article the author argues that Route of Don Quixote is a *mnemotope*, which allows to examine the relations between landscape, literary trails and collective memory. The author suggests that the Mancha's landscape can be considered as the first in the history of Western culture and this fact should be connected with the values of the Spanish community.

Noticing that the Route of Don Quixote is the *mnemotope* clarifies why it was the first European Cultural Itinerary constructed on a literary figure, explains the political usage of the figure of Don Quixote, the reasons for passionate discussions on how to commemorate cervantine anniversaries or dispute about the true knight-errant wandering route. The author explores some of the contemporary cervantine *place of memory* (the date of III and IV Centenary of the edition of the first part of the novel, the famous Azorín's journey, Quixotic street names, „true” novelistic places, landscape with windmills).

The author characterizes various communities of memory (*exiliados*, readers, cervantists), that used the figure of Quixote. The author asks whether traveling in search of the knight's footsteps is drifting the physical space or rather an imitation of his actions. From the perspective of memory research there are multiple routes of Don Quixote, because in different communities are cultivated different memories of true knight's route. Using the Halbwachs' concept the author shows the importance of location of Don Quixote's adventures. Pondering the meaning of „death of cervantine landscape” the author concludes that the literary vision of The Mancha, „holy landscape” in which the community reaffirms its value, still exists.

Key words:

„holy landscape”, la Mancha, landscape, mnemotopos, place of memory, route of Don Quixote